



WAKACYJNE SPOTKANIA DZIECIĘCE

„LETNI DZIEŃ”

Dzień upalny i długi
Od poranku do zmroku
I tyle barw wokoło
Jak w żadnej porze roku.

Cały dzień nad strumykiem
Wspaniała trwa zabawa
I tylko chłodna woda
I tylko chłodna trawa.

WAKACYJNE PROPOZYCJE MGOK W LIPSKU

Wspaniała zabawa i bezpiecznie, pożytecznie spędzony wolny czas, tak właśnie wyglądały zajęcia prowadzone przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku w ramach Wakacyjnych Spotkań Dziecięcych. Te spotkania to rodzaj dziecińca, który trwał od 5 do 22 lipca br. Na początku zgłosiło się do naszego ośrodka 7 dzieci, w większości przyjezdnych, które spędzały wakacje u swoich babć lub cioć. Mimo że ogłoszenia o naszych działaniach były rozwieszane już pod koniec roku szkolnego w miejscowym przedszkolu i szkole, a także zapowiedziane w naszej lokalnej gazecie, wiele osób dowiadywało się o nich pocztą pantoflową już w trakcie trwania dziecińca, co powodowało fakt, że co dzień dołączały do nas nowe dzieciaki. W końcu zebrała się 23-osobowa grupa, która spotykała się na codziennych zajęciach w godz. od 9⁰⁰ do 13⁰⁰. W trakcie tych spotkań dzieci uczyły się piosenek, wspólnie malowały, grały w piłkę, lotki lub w bilarda, bawiły się, tworzyły widowisko. Największym powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju gry i zabawy ruchowe na świeżym powietrzu, w których dzieci rywalizowały między sobą w grupach i pojedynczo. Dzieci odbyły 3 wycieczki po naszym mieście dowiadując się wielu nieznanych szczegółów z jego historii. Miejscowi odkrywali na nowo dobrze znane sobie miejsca, przyjezdni dopiero je poznawali. Wśród dzieciaków zawiązała się autentyczna nić przyjaźni i porozumienia. Mimo że znalazły się w grupie dzieci z różnych miejscowości (z Warszawy, Szczecina, Białegostoku, Suwałk i Lipska) i w różnym wieku (od 5 do 13 lat), dzieci potrafiły dogadać się i wspólnie się

bawić. Dzieci z radością pojawiały się co rano w naszym ośrodku, oczekując z niecierpliwością na rozpoczęcie zajęć. W ostatnim tygodniu, z ich inicjatywy, w ciągu zaledwie 3 dni przygotowały przedstawienie zatytułowane „Wielkie BOOM!!!”. Autorkami scenariusza były Martyna Laskowska (13 lat) i Asia Łepicka (10 lat). Dzieci wspólnie wymyśliły scenografię (i same ją wykonały), kostiumy, rekwizyty i plakaty. Premierowe przedstawienie z udziałem ok. 30 osób (w większości rodzina i znajomi artystów) odbyło się na zakończenie Wakacyjnych Spotkań Dziecięcych, w dniu 22 lipca.



Okres wakacyjnych spotkań był, dla tych dzieciaków, czasem przygody i zabawy, radości i twórczych działań, mile spędzonym w gronie rówieśników, bez wszechogarniającej nudy i lenistwa.

Kolejna wakacyjna propozycja Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Lipsku to realizacja, wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Lipska, projektu pod nazwą „WakArt” - **Wakacyjne Działania Artystyczne**, współfinansowanego przez **Fundację Dzieci i Młodzieży** z programu „**Równać Szanse**”.

Celem projektu „WakArt” jest pobudzenie aspiracji poznawczych i twórczych młodych ludzi, poprzez rozwijanie artystycznych uzdolnień młodzieży (teatralnych, plastycznych i muzycznych) oraz wykształcenie przedsiębiorczego pokolenia, które aktywnie włączy się w kształtowanie rzeczywistości, w której przyszło mu żyć.



19/08/2005



22/08/2005

W projekcie bierze udział około 20 młodych ludzi. Rozpoczął się on 5 lipca br., naborem osób chętnych do uczestniczenia we wspólnych działaniach, a następnie przez 1,5 miesiąca odbywały się spotkania mające na celu przygotowanie scenariusza widowiska o tematyce wspólnie ustalonej przez uczestników. Bezpośrednim rezultatem projektu będzie realizacja widowiska teatralnego, pokaz amatorskiego filmu dotyczącego wspólnej pracy oraz wystawa zdjęć dokumentujących całe wydarzenie.

Grupa uczestniczyła w Wakacyjnych Warsztatach Artystycznych, które trwały 2 tygodnie - od 16 do 26 sierpnia. Zajęcia odbywały się codziennie, pod kierunkiem instruktorów z dziedziny teatru, muzyki i plastyki.

Spodziewamy się, że długotrwałym efektem projektu będzie rozbudzenie aspiracji poznawczych i twórczych uczestników warsztatów. Chcielibyśmy, żeby w efekcie niniejszego projektu zawiązała się wśród nich grupa inicjatywna, która w przyszłości realizowałaby podobne działania.

W trakcie realizacji całego projektu młodzież pozna proces powstawania wspólnego dzieła, jakim niewątpliwie jest wystawienie widowiska teatralnego. Do chwili obecnej uczestnicy projektu zapoznali się ze sposobem tworzenia i pisania scenariusza. Najpierw określili tematy, którymi chcieli się zająć, następnie poszukiwali gotowych tekstów dotyczących tych tematów, adaptowali je lub pisali własne. W czasie dotychczasowych spotkań młodzi ludzie ustalili już pewne elementy oprawy muzycznej widowiska i jego scenografii. Zdążyli już się zapoznać z obsługą kamery video i aparatu cyfrowego, który został zakupiony z funduszy projektu. Możliwość korzystania z tego sprzętu, w sposób nieograniczony i według własnej fantazji, wyzwoliła w nich nowe pomysły, jak np. przeprowadzenie sondy ulicznej w Augustowie z rejestracją jej na aparacie cyfrowym, przy wykorzystaniu jego funkcji jako kamery.

Kolejne działania już wkrótce, o których postaramy się informować Czytelników na bieżąco.

M-GOK Lipsk

PRZYSŁOWIA

Co się w lecie zrobi, tym się w zimie żyje.

Kto latem pracuje, zimą głodu nie czuje.

W lecie bez roboty, w zimie bez butów.

Czerwiec grudnia pogodę głosi, lipiec dla stycznia wroźby przynosi.

Upały lipcowe wroźą mrozy styczniowe.

W pierwszym tygodniu sierpnia pogoda stała, będzie zima długo biała.

ZA CO LUBIMY LATO?

Za polne koniki skrzydlate,

Za snopy żyta na polu,

Za maki, ostróżki i róże,

Za kwaśne grona porzeczek,

Za tęcze po deszczu na chmurze.

„O uśmiech dziecka”

Taką nazwę nosi doroczna impreza organizowana przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury z myślą o dzieciach. W tym roku odbyła się ona 22.06 z udziałem duetu „The Clown cirrus Show”. Przewabna para kłownów - Ruphert i Rico przez 4 godziny bawiła około 100-osobową grupę dzieciaków i ich opiekunów. Prowadzący, w naturalny sposób, angażowali do poszczególnych części programu osoby dorosłe przebijając je w śmieszne stroje i dając im proste zadania do wykonania. Na tej imprezie nikt nie mógł się nudzić, atrakcja goniła atrakcję, śmieszne konkursy i zabawy, wspólne śpiewy i tańce, deszcz konfetti i baniek mydlanych, malowanie twarzy i włosów kolorowymi sprayami i farbami do twarzy, to tylko niektóre z niespodzianek, jakie przygotowali naszym milusińskim artyści. Oprócz tego każde dziecko uczestniczące w imprezie zostało obdarowane kolorową czapeczką, gwizdkiem, czerwonym kłownowskim nosem i lizakami.



W przerwie między kolejnymi zabawami odbyło się czerwcowe „Czytanie dzieciom”. Panie bibliotekarki przeczytały bajkę Janoscha pt. „Idziemy

po skarb. Opowieść o tym, jak Miś z Tygrysiem szukali szczęścia na ziemi”.



Tak niewiele potrzeba, by wywołać uśmiech na twarzy dziecka, tak niewiele, by poczuło się szczęśliwe. Wystarczy okazać mu trochę zainteresowania, zatrzymać się na chwilę, przytulić, obetrzeć łzę na policzku, potrzymać go za rękę, uśmiechnąć się do niego, a ono na pewno odpowie nam tym samym. Dziecko w swojej dziecięcej naiwności i bezgranicznym zaufaniu do otaczającego go świata, nie doszukuje się w nim podtekstów, kombinacji, złośliwości, bezgranicznie wierzy, że dorośli nie chcą i nie pozwolą go skrzywdzić, że są po to, by go chronić, zapewniać mu poczucie bezpieczeństwa, radość, dbać o jego życie i zdrowie. Tylko czy tak jest na pewno? My dorośli wiemy, że nie zawsze tak jest, że często jest zupełnie inaczej. Wielokrotnie dajemy przyzwolenie, by naszym dzieciom działa się krzywda. Niejedna matka zastraszona przez męża alkoholika lub uzależnionego od narkotyków, pozwala, by jej dzieci przez lata żyły w atmosferze lęku, poniżenia, wstydu, nie robiąc nic, by zmienić ten stan rzeczy. Nie dociera do takich matek i ojców fakt, że to oni są odpowiedzialni za życie i zdrowie swoich dzieci. Paradoksalnie, chociaż wszystkiemu winien jest ten pijący lub zaćpany partner, to osoba trzeźwa jest w swoim środowisku oceniana krytycznie za to, że dopuściła do takiej sytuacji, za to, że się na to zgadza, i nic nie robi, by to zmienić. To przecież ona „trzeźwo” patrzy na całą

sytuację i nie ma nic na swoje usprawiedliwienie, no bo co może mieć? Tak samo należy oceniać sąsiadów, członków rodziny, przyjaciół czy znajomych, którzy wiedzą, że w tym lub tamtym domu dzieje się tragedia, że w tej lub tamtej rodzinie dzieci są bite, wyśmiewane, wykorzystywane, poniżane, a nic nie robią z tą wiedzą. Udają, że ich to nie dotyczy, że lepiej się nie wtrącać, żeby nie robić sobie wrogów. Ciągłe pokutuje w nas przekonanie, że „swoje brudy pierze się we własnym domu”. Podobne wrażenie odnosi się również, jeśli chodzi o zaangażowanie policji w sprawy domowe. Nie zawsze mamy ochotę na informowanie ich o problemach, bo to nie wypada, bo wstydzimy się, bo co ludzie powiedzą. Zastanawiamy się, czy to ma sens, bo przecież z doświadczenia wiemy, że działania policji ograniczają się do usunięcia delikwenta z mieszkania i wywiezienia go do izby wytrzeźwień, za pobyt w której i tak będzie musiała zapłacić rodzina, w której często i tak trudno związać koniec z końcem. A poza tym, po jego powrocie do domu może być jeszcze gorzej.

Czas najwyższy zmienić takie stereotypowe myślenie, zasłanianie się stwierdzeniem, że nic nie jestem w stanie zrobić, nie zwalnia nas ze współodpowiedzialności za zło, które dzieje się wokół nas. Ty jeden lub ja jedna rzeczywiście niewiele możemy zrobić, ale w grupie jesteśmy w stanie o wiele więcej zdziałać. Dlatego też, gdy za ścianą naszego domu rozgrywa się tragedia rodzinna, reagujmy, pomagajmy sobie wzajemnie, by nikt z nas nie czuł się rozbitkiem na bezludnej wyspie.

(tara)

S O B Ó T K A

Noc świętojańska - noc pełna tajemnic, cudów, obietnic i oczekiwań. Noc jedyna w swoim rodzaju, przypadająca z 23 na 24 czerwca, w wigilię dnia św. Jana. Najkrótsza noc w roku, zwana także kupalnocką. Dawniej wierzono, że jest to noc niezwykła, że "na św. Jana słońce kłania się ziemi dwa razy" (dwukrotnie zachodzi). Wróżby tej nocy dotyczą przede wszystkim miłości i małżeństwa. W tę noc dziewczęta plotły wianki, które mocowały do deseczek, a w środku umieszczały świecę. Wianki te puszczały na wodę i jeśli wianek płynął bez przeszkód lub wyłowił go ukochany, oznaczało to szybki ślub i szczęśliwe życie. Jeśli zaś wianek utknął w zaroślach lub świeca zgasła, wróżyło to niepomyślność dla miłosnych planów. Dziewczęta wyruszały także na poszukiwanie ziela, najczęściej jęczmienia, które miało im zapewnić miłość ukochanego i powodzenie. Do lasu należało pójść przed północą - nago, z rozpuszczonymi włosami,

wypowiadając zaklęcie. Chłopcy natomiast udawali się na poszukiwanie kwiatu paproci, który miał zakwitać w tę noc. Kwiat miał przynieść znalazcy bogactwo, szczęście, dar przepowiadania przyszłości i stawania się niewidzialnym oraz umiejętność leczenia ludzi i zwierząt.



W tym roku po raz drugi, w naszej miejscowości, zorganizowaliśmy sobótkowe spotkanie. Tym razem organizatorem imprezy był Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku. Wprawdzie tydzień później od przypadającej w wigilię św. Jana nocy, ale przecież kwestia nie w formie lecz w treści. Impreza

odbyła się 02.07.05 r. na naszej scenie plenerowej przy basenie.



W trakcie spotkania odbyły się następujące prezentacje artystyczne: - Radek Miklaszewicz, jak zwykle pełen werwy, zapewniał, że „Chłopaki nie płaczą”, dziecięca grupa „Młoda Rogoża” - działająca przy Pracowni Architektury Żywej w Lipsku, a prowadzona przez Teresę Sapiechę, zaprezentowała dawne pieśni i wyliczanki ludowe, koło „Teatralka” z ZSS - kierowane przez Bożenę Muchę - w swoim dwukrotnym wejściu na scenę rozbawiło i tę starszą i tę młodszą publiczność parodią utworu „Balladyna” i skeczem „Romek i Julka”. Zgromadzona na placu publiczność, szczególnie dzieci, uczestniczyła w konkursach z nagrodami (m.in. na „Najładniejszy wianek”, na pracę plastyczną „Zmierzch nad Biebrzą”) i konkurencjach zręcznościowych (rzuty kołami „ratunkowymi”, przeprawa „po palach”).

O godz. 20⁰⁰ odbył się przemarsz uczestników spotkania na most nad rzeką Biebrzą przy wtórze muzyki wykonywanej przez orkiestrę dętą naszej OSP. Jak zwykle, udział orkiestry pod batutą Aleksandra Ganuszki nadał imprezie „rozgłosu” i rangi, bo przecież nikt tak głośno nie informuje o wydarzeniu, jak właśnie dźwięki orkiestry. Ludzie w zatrzymujących się autach z ciekawością obserwowali całe widowisko. Gdy na rzekę były rzucane wianki, towarzyszył temu śpiew

ludowych pieśni w wykonaniu pań z Zespołu Regionalnego „Lipsk”, kierowanego przez Barbarę Tarasewicz. W atmosferze zachodzącego słońca i oparów zbierających się nad wodą wianki udało się „wyholować” na środek rzeki, niestety nie obyło się bez pomocy kajakarzy. Nurt naszej rzeki jest coraz bardziej leniwy i nie bardzo chce wspomagać dziewczyny w zamążpójściu. A może było to celowe działanie, bo wianki były w większości wykonane przez młode dziewczęta, a im jeszcze nie czas za męż iść. Gdy uczestnicy spotkania wrócili na plac przy scenie, odbył się krótki koncert połączony z musztrą paradną orkiestry a także występ zespołu regionalnego. Po nich na scenie pojawił się gość sobótkowego spotkania - rodzinna kapela folkowa z Rutki Tartak. 7-osobowa grupa została założona przez kierowniczkę świetlicy gminnej - Beatę Szyszko-Anzulewicz, i w jej skład wchodzi 4 osoby z rodziny Szyszków: - mama Bety grająca na skrzypcach, mandolinie i banjo, brat grający na akordeonie oraz 6-letnia bratanica, która od roku jest uczennicą Szkoły Muzycznej w Suwałkach i gra na skrzypcach. W trakcie koncertu mogliśmy posłuchać pieśni ludowych w autorskiej aranżacji kapeli. Na zakończenie tegorocznego spotkania odbyła się dyskoteka pod gołym niebem.

(tara)

ARTYŚCI U ŹRÓDEŁ BIEBRZY

Na tegoroczny, szósty już, Międzynarodowy Plener Malarsko - Literacki pt. „U źródeł Biebrzy”, zorganizowany przez Stowarzyszenie Dąbrowskie i gmin (Dąbrowa Białostocka, Lipsk, Nowy Dwór, Suchowola, Sztabin), przybyli znakomici artyści z całego kraju jak też z Europy Wschodniej.

Podobnie jak w latach ubiegłych, artyści zamieszkali w Domu Pielgrzyma w Różanymstoku, co było inspiracją do umieszczenia na płótnie różanostockich obiektów sakralnych.



Twórcy zwiedzili wiele ciekawych miejscowości i miejsc w naszej okolicy. Artyści odwiedzili także nasze miasto i tradycyjnie, pomimo deszczu, odbyli rejs tratwami po Biebrzy. Byli zachwyceni biebrzańskim krajobrazem i klimatem, niespotykanym w żadnym innym zakątku naszego kraju, a swoje zauroczenie przyrodą utrwalili na obrazach.

Podsumowaniem spotkań „U źródeł Biebrzy” była wystawa poplenerowa, która odbyła się 7 sierpnia br. w M-GOK w Dąbrowie Białostockiej, gdzie można było spotkać się z uczestnikami pleneru jak też z organizatorami i władzami gmin.

Świetlica – Moje Miejsce

Owieczny problem braku zajęć pozaszkolnych dla dzieci zdaje się być rozwiązany, gdyż od połowy września ruszają w Lipsku dwie świetlice. Do konkursu „Świetlica – Moje Miejsce” ogłoszonego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży dla organizacji pozarządowych Podlasia, zgłoszono dwa projekty z Lipska. Komisja ekspertów przyznała dotacje 14 projektom. Pomysłowość, atrakcyjność czy nowatorstwo zadecydowało być może o tym, iż obydwa projekty z Lipska zostały zakwalifikowane. A oto szczegóły. Z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Lipska autorką projektu była Wioletta Rokita. Świetlica, jaką stworzyła w swoim projekcie, działać będzie przy MGOK-u. Będzie miejscem oferującym dzieciom zajęcia m.in.: muzyczne, plastyczne, zajęcia „z książką”, jak również zajęcia mające na celu rozwój intelektualny i fizyczny dziecka, czyli gry, zabawy, konkursy, piesze wycieczki, wspólne oglądanie programów edukacyjnych. Ciekawie zapowiadają się także zajęcia określone jako „robótki ręczne” czy „darmowe korepetycje”.

Druga świetlica powstanie przy Muzeum Regionalnym, którego opiekunem jest stowarzyszenie Pracownia Architektury Żywej. Marcin Lićwinko, członek stowarzyszenia i autor projektu postanowił stworzyć ofertę zajęć opartą o dziedzictwo przyrodnicze okolic, realizowaną poprzez zajęcia m.in.: techniczne, fotograficzne, rękodzielnicze i oczywiście przyrodnicze.

Istotną rolę w realizacji projektu odgrywać mają rodzice dzieci uczęszczających na zajęcia. Idea programu zakłada angażowanie społeczności lokalnej na rzecz istnienia i funkcjonowania świetlic, świetlic społecznych, gdzie pierwszorzędną rolę odgrywa wolontariat i chęć pomocy innym.

Program „Świetlica – Moje Miejsce” finansowany jest ze środków Fundacji PZU.

MW

„Zobaczysz, jak przywita cię warszawski dzień”

I zobaczyliśmy, jak świetnie, miło, przyjemnie, kolorowo witał nas każdy dzień pobytu w stolicy.

6 sierpnia wyjechaliśmy na kolonie do Warszawy pociągiem, co dla wielu „Błotniaków” było pierwszą podróżą tym środkiem lokomocji. Tyle wrażeń i emocji w ciągu 9 dni – aż trudno uwierzyć! Największą atrakcją, jak zwykle, był Aqua Park i film trójwymiarowy „Rekin i Lava” w Multikinie.

Wielkie wzruszenie wywołało zwiedzanie najmłodszego muzeum stolicy – Muzeum Powstania Warszawskiego – otwartego rok temu w 60. rocznicę wybuchu walk. Sugestywne sceny filmowe, autentyczna broń, sprzęt powstańców, wizjery,

makiety, replika kanału, odgłosy bombardowań, strzelaniny, melodie piosenek międzywojennych to jeszcze nie wszystko, co oddawało klimat całej złożoności wydarzeń - od okupacji aż po losy powstańców w PRL-u. Centralne miejsce wystawy zajmuje monument, w którym „bije serce” powstańczej stolicy.



W Muzeum Narodowym najdłużej przebywaliśmy w sali starożytności, gdzie uwagę przykuwały sarkofagi, mumie i biżuteria oraz w sali poświęconej Janowi Matejce. Tutaj rozpoznawaliśmy obrazy znane z rycin, znajdujących się w podręcznikach. Jednak to, co zatrzymało nas na dłużej, to Muzeum Wojska Polskiego, a zwłaszcza stałe ekspozycje na wolnym powietrzu. Jedyne eksponaty, które można było spenetrować od środka po czubek lufy to czołg. Tam spędziliśmy miło czas. Muzeum Lotnictwa i Muzeum Katyńskie przyciągnęły starszą grupę – gimnazjalistów. Im te fragmenty historii są już znane.

Spacerując po parkach, odnajdowaliśmy ich romantyczny charakter. Malownicze alejki i mostki nad wodą, rezydencje królów w Wilanowie i Łazienkach przyciągały wzrok. Właśnie tam, obok pomnika Fryderyka Chopina, byliśmy na koncercie fortepianowym Japonki Maiko Takomoto.

Poznaliśmy historię i produkcję papieru (teoretycznie i praktycznie) w Fabryce Papieru w Konstancinie. Tam również inhalowaliśmy się w tężniach. Z wyprodukowanym papierem udaliśmy się do Drukarni Naukowo-Technicznej, by poznać

c.d. str. 10



BIULETYN TPL LIPSK N/BIEBRZA

ROK WYD. XXII

NR. 350

lipiec - sierpień 2005

PUSZCZAŃSKA NIOBE

MOTTO:

„Imię przechowam, ojcom dorównam.
Pierwej się złamię, niż zegnę.”

Henryk Sienkiewicz

Puszczańska wieś Gruszki zaraz po II wojnie światowej wchodziła do gminy Lipsk nad Biebrzą. Zimą i latem przemykała tym samym leśnym duktem. Przez knieje. Z dużym bochnem chleba w płachcie na plecach. Do obozu partyzanckiego położonego niedaleko uroczyska Kozi Rynek. Niosła go synom. Bronia Mieczkowska w AK miała ich czterech: Józka, Zygmuta, Antosia i Wincka. O, jakże była z nich dumna?

Synowie Broni to wzór dobrych Polaków. Starsi – uczestnicy słynnego „Cudu nad Wisłą” w 1920 r. Młodszy byli członkami militarnej organizacji „Strzelec”. Wszyscy gorący patrioci. Gdy wybuchła II wojna światowa, murem stanęli w obronie Ojczyzny i wiary ojców. Poszli do lasu i stali się żołnierzami AK, jak wielu innych.

Gdy wzmagał się niemiecki terror, gdy załamywał się duch narodu, wiatr grał im na liściach pieśń o wolności. Przez osłabianie wroga w partyzanckich zmaganiach pragnęli osłabić siły Rzeszy. Potomkowie powstańców z 1863 r. ginęli w akcjach, młodo umierali za Polskę. Kroplami rosy płakały drzewa, ziemia nasiąkała krwią, a oni czekali na wolność.

I doczekali się. Wiosna 1945 r. przyniosła zakończenie wojny. Bronia Mieczkowska cieszyła się z powrotu synów. Wreszcie wszystkich miała w domu. Całą dziesiątkę, bo była matką, aż 10- ga dzieci.

W lipcu 1945 r. falowały dojrzewające zboża. Puszcza goiła wojenne rany. Wieś żyła ciszą po strzelaninie i warkocie bombowców.

Lipcową krótką noc miała się ku końcowi. Przedświt. Znad wiekowych drzew ukazały się złote

promienie słońca. Wieś jeszcze spała. Nic nie zapowiadało tragedii. Raptem dał się słyszeć warkot rozklekotanych ciężarówek. Wystraszeni ludzie zadawali sobie pytania:

- Kto to? Czego chce? Wszak już po wojnie.

Wkrótce całą wieś wypełniły płacz i lament. To bolszewicy, znenawidzeni czerwonoarmiejcy ze spisami w rękach wypędzili z domów wszystkich mężczyzn. Poganiając kolbami karabinów zamknęli w stodole u sołtysa – Władysława Wasilewskiego. Tu dopiero zapanowała rozpacz. Niepewność o życie doprowadzała do skrajnego wyczerpania nerwowego.

Wśród aresztowanych czterech synowie Broni Mieczkowskiej. Za co te cierpienia? Za lata walki, głodu i zimna w szałasach partyzanckich?

Takie nieszczęścia przeżywał naród polski, który znalazł się na osi zła, pomiędzy brunatnym kowadłem niemieckim i czerwonym młotem radzieckim.

Na ową nieszczęsną stodołę kładły się promienie zachodzącego słońca. A pod bramą z bochenkiem chleba Bronia. Oziębły boscie stopy, oczy zalewały łzy. Już nie prosiła, by zobaczyć synów, tylko tak mocno krwawiło serce. Usłyszała:

- Płachaja ty mać, polackaja swołacz, adajdzi, bo ubju.

Kamieniała z bólu. BIEDNA PUSZCZAŃSKA NIOBE.

A ci w stodole pisali pożegnalne listy. Rozstawali się z rodzinami. Rozpacz na strzępki rozrywała ich serca. Bronia pod bramą stała do końca. Wyczekiwała na cud. Czy mogliby zabrać aż czterech synów?

Na trzeci dzień aresztowanych ładowano na samochody. Zadrżało z bólu serce matki. Załamywała ręce i zaklinała, by szybko wracali. W samochodach zapuszczano silniki. Tylko echo aż do puszczy poniosło jej ostatnie słowa:

- Zygmuś, Józek, Antoś, Wincek...

SŁOWIAŃSKA NIOBE KAMIENIAŁA Z
ROZPACZY. Nie chciała wracać do pustej chaty. Jej życie bez synów straciło sens.

Gdy po tej tragedii we wsi trochę ucichło, ludzie robili rachunki strat. Bez wieści w obławie sowieckiej w lipcu 1945 r. z terenów Puszczy Augustowskiej zginęło około 600 prawych Polaków. I słuch po nich zaginął i historia milczy, choć upływa 60 lat. Ziemia przyjęła kolejne ziarna męczeństwa. Matki na próżno oczekiwały na swoich synów, żony na mężów. Osierocone dzieci nigdy nie zaznały ojcowskiej miłości.

Bronia Mieczkowska do końca swoich dni czekała na synów. Często mówiła, że niedługo wróca. I nikt nie miał odwagi, aby jej zaprzeczyć. Zły los doświadczył ją okrutnie. A kiedy urywała się nić życia, jeszcze słabnącym głosem szeptała:

MOTTO:

„A przecież nie cały umieram,
To, co we mnie niezniszczalne trwa.”

Jan Paweł II

NOWY ŚWIĘTY

Dzień 28.06.2005 r. przejdzie do historii chrześcijaństwa. Oto na uroczystych nieszpórach w katedrze diecezji rzymskiej św. Jana na Lateranie, w wigilię uroczystości Apostołów Piotra i Pawła, rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II – wielkiego papieża z rodu Polaków.

Usłyszeliśmy słowa: „Ciesz się Rzymie!”

A my z radością dodajemy: „Ciesz się i raduj Polsko cała!”

Grono świętych w niebie powiększyło się o naszego umiłowanego rodaka. W rekordowo krótkim czasie – w 87 dniu po śmierci. Stało się to na podstawie żarliwej prośby ludu już w dniu pogrzebu. Młodzież włoska wołała: „Santo subito”. Wtórowali jej młodzi Polacy: „Święty od zaraz!”

Zgodę wyrazili też wszyscy kardynałowie w przekonaniu o wielkiej świętości i heroicznosci cnót kryształowego Pasterza Kościoła.

Od najmłodszych lat kierowany wolą niebios wyrastał na gorliwego pasterza Pańskiej Winnicy. Głęboko wierzył, że to Boża Matka, której oddał się w słodką macierzyńską opiekę „Totus Tuus”, dopomogła, by nie zwątpił w trudnych chwilach życia.

Jak w przysłowiowym tygłu, wytopiło się najszlachetniejsze złoto – Boży wikariusz, biały ziemski anioł pokoju, wzór człowieka, kapłana, papieża. Serce przepełnione najgłębszą wiarą, gigant

- Wyjdę im naprzeciw, chleba zaniosę. Pewnie głodni wracają z dalekiej drogi. Kochające serce matki NIOBITÓW było dla nich do końca.

Potomni uczcili zaginionych w lipcowej obławie wystawieniem pomnika w Gibach. Kamienne wzgórze i kamienista droga prowadząca do krzyża. W cierpieniu podobna do krzyżowej drogi Chrystusa. Taka Golgota, którą zgotowali nam wschodni sąsiedzi. Może z zemsty za rok 1920, a może za hasło, którym kierowali się Polacy:

BÓG, HONOR, OJCZYZNA!

Stanisława Suszyńska

ewangelizacji świata. Siewca nadziei i Bożego Miłosierdzia. W jego oczach lśnił blask niepojętej miłości do ludzi. Zupełnie niezmierną przyjaźnią obdarzył młodzież.

Często podejmował trudne decyzje i szedł za głosem wzywającego Boga. Ciągłe musiał „swoją barkę pozostawiać na brzegu” i iść za powołaniem. Gdy pracował w kamieniołomach koło Łagiewnik, gdy wolą Bożą został powołany do seminarium. Również wtedy, gdy zachwycał się narodową literaturą i zgłębiał tajniki wielu języków, które potem okazały się tak przydatne w kontaktach z ludźmi całego globu ziemskiego.

Potęę Boga umiał dostrzec w przyrodzie. Umiłowanie natury i Ojczyzny zaszczebiał młodym przyjacielom – studentom, kiedy w poszumie trzciny i wód augustowskich jezior, „gdzie nawet ptaki śpiewają po polsku” uczył wielbić Stwórcę.

A gdy już kajak zamienił na łódź Piotrową i pierścień Rybaka, przyjął trudne zadanie: „Paś owce moje!”. W nauczanie Ewangelii tchnął nowego ducha. Przyjął ją świat i bez lęku poszedł za swym papieżem.

Nam – Polakom nie wolno nic uronić z jego mądrości danej mu przez Ducha Świętego. Na naszych oczach spełniło się proroctwo wielkiego wieszczki narodowego Juliusza Słowackiego:

„Twarz jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług. Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.”

Stanisława Suszyńska

Augustów dn. 28.06.2005 r.

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Barbara Tarasewicz, Romualda Prolejko, Cezary Gładczuk,

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23, tel.:(0-87) 642 35 86.

G.P.II-441/351/82

c.d. - BOHATEROM, ŻOŁNIERZOM AK
WALCZĄCYM O WOLNOŚĆ OJCZYZNY
W PUSZCZY AUGUSTOWSKIEJ

CZ. II

PIEŚŃ DOŻYŃKOWA

Środek lata. Powietrze zafalowało gorącem. Upalny dzień wstawał wcześniej, gdy niebo zapalało wschodem jutrzeńki. Głośno śpiewały ptasie chóry, rechotały żaby. Las olbrzymią gamą zieleni w najróżniejszych odcieniach grał pieśń puszczańską. Bór gadał cichy, nabrzmiął ciepłem wieczoru pacierz, dziękując Stwórcy za dzieło stworzenia. Łany zbóż falowały poruszane lekkim wietrzykiem. Dojrzałe kłosa najpierw żyta, a potem przynicy uginały się pod ciężarem dojrzałego ziarna. Prosiły, by je ścinać, zebrać.

Żniwa. Po dość głodnym przednówku w ludzi wstąpiła nowa nadzieja. Czas żąć! Będzie chleb! Zbieranie plonów zawsze kończyło się dożynkami. Ogólną nadzieją z tego, że pola obrodziły i wszystkiego będzie dostatek.

Oskar Kolberg zebrał wiele pieśni z naszego regionu. Ich warstwa słowna zawsze układała się w głębię radosnych doznań. Muzyka dodawała uroku. I wcale nie były układane z myślą zachowania dla potomnych. Wyrażały to co czuło serce, by można było wyśpiewać, co w duszy grało. Ich cechą charakterystyczną były proste słowa, powtórzenia, refreny. W pieśniach dożynkowych zawarty był cały rytuał obchodzenia dożynek.

Żniwa to bardzo ciężka praca. Pot zalewał oczy. Żniwiarze pochyleni aż do ziemi, sierpami ścinałi zboże. Garście układali w snopy. Wiązali powrósem, potem ustawiali w dziesiątki. Praca wyczerpująca wszystkie siły.

Na pierwszym zagonie ustawiona postoknica – najszybsza żniwiarka. Za nią inni. Na całym polu widać było zagięte plecy w białych płóciennych ubiorach.

Kończąc żniwa zostawiało się małe poletko dla przepiórki, żeby na drugi rok obrodziło zboże i rosło bez chwastów. Tę garstkę nie żętego zboża splatało się w trzy warkocze i z góry wiązało się kwiatami. W środku plitka czyli płaski kamień, na którym kładło się skibkę chleba. Wokół takiej „przepiórki” w kole rozbawione dziewczęta. Wreszcie chłopcy porwali jedną z nich. Chwytały za ręce i nogi i obnosili wokoło. Nazywało się to „oborywaniem” przepiórki. Przy tym radość, śmiechy i śpiewy:

Oj wyleć, wyleć raba przepiórko,

bo już nie przyjdziem w to czyste pólko. 3/

W kotlinie Biebrzy przepiórka (ptak) była czczona w szczególny sposób. Nawet przy żniwach nie można było zniszczyć jej gniazda. Uważano, że w jej głosie słychać:

- Pójdźcie pleć, pójdźcie żąć i żalosne po żniwach:

- Nie ma, nie 4/

W pieśniach można było usłyszeć:

Dożeli żytko do odlogu,

Podziękujemy Panu Bogu. 5/

Ostatnie kłosa zbierano w bukiet, tzn. równiankę, by zanieść gospodarzowi. Również robiono wianek. Na głowie nosła go koniecznie dziewczica. Tylko taka dziewczyna była tego godna. I tak w gromadzie szło się do dworu, do szlacheckiej zagrody i do bogatszych włościan. W bramie wianek i wszystkich żniwiarzy polewało się obficie wodą, aby deszcz rosił przyszłoroczne zasiewy i pole wydało dobre plony. I znowu kolejna pieśń:

Otwieraj, panie wierzeje,

bo już na polu kłosa się nie chwieje. 6/

Wreszcie przyszedł czas na poczęstunek, na który składały się: jajecznicą z kiełbasą, groch, ser, wódka, wódka z miodem, tzw. krupnik. No i muzyka od ucha do ucha. Tańce do białego rana. Tańczyła cała wieś. Daleko, aż za horyzont niosło się: *Plon, niesiemy plon. 7/*

Po dożynkach ostatnie zbiory i prace polowe. Jesień. Już dawno odleciały bociany. Co rano słychać żalony klangor odlatujących żurawi. Dęby sypały gradem żołądzi. Po świecie rozlały się czerwone, żółte i rdzawe kolory. Wichury zrywały liście. Rozsnuło się babie lato. W serca ludzi wkraczała tęsknota. Dziewczyna rozpaczła, której ukochany odjeżdżał „na tysiąc mil”. Czarno przedstawiała się przyszłość łatwowiernej, która utraciła wianek i kto ją weźmie z dzieckiem za żonę?

Żeby nie te dzieciątko,

byłaby ja jeszcze panienecką. 8/

I innej źle u świekry i ciężka dola. Razem z odlatującymi ptakami poleciałaby do matki. A jeszcze unnej mąż bardziej lubi chodzić do karczmy niż pracować na gospodarstwie. Chciałoby się odmiany ciężkiego życia. Wróżyło się z wosku na św. Andrzeja.

W końcu przychodziła zima. Świat okrył się białą powłoką. Obraz piękna bogatym i zagrożenie zimnem dla biednych. Boże Narodzenie to śpiewanie kolęd i pastorałek, które przysły z biednych dworów i na dobre zadomowiły się pod strzechą wiejskich chat. „Święte wieczory, Szopki, Herody, noworoczne wróżby. Kołowrotki furkotały, a w rękach kobiet snuła się cienka nić. I tu pieśni zgodne z wydarzeniami i porą roku. Oskar Kolberg podaje je tylko we fragmentach. Ale i tak należy mu oddać cześć na wszystkie zebrane pieśni i te związane z postem i Wielkanocą. Wiosenne śpiewy pod krzyżami, na rozstajach, które echo niosło daleko. Może aż do nieba.

Stanisława Suszyńska

dalsze etapy powstawania naszych podręczników. To prawdziwa lekcja z „dziejów książki”.

Żywe zainteresowanie wzbudziły zwierzęta w ZOO, a zwłaszcza egzotyczne, natomiast mniejszą uwagę poświęciliśmy roślinom w ogrodzie na dachu BUW.

Stare Miasto to jednak jedno z najpiękniejszych miejsc w Warszawie. Nastrojowe uliczki, romantyczne zaułki, stragany zachęcały do spacerów. Kilkakrotnie odwiedziliśmy Starówkę, stąd rozpoczynając nasz szlak turystyczny, chociażby piętrowym autobusem po ulicach stolicy obok znanych i ciekawych miejsc.

Do woli mogliśmy poruszać się po odnowionych schodach ruchomych – dawnym relikwie PRL-u – na Placu Zamkowym.

Kolorowa Warszawa z parkami pełnymi kwiatów, jak również z powodu odważnie dobieranych tynków, ale i za sprawą reklam na bilbordach, autobusach, tramwajach przyciąga rzesze turystów, nie tylko z Lipska.

Krystyna Bochenek
Grażyna Bondzińska

Młodzież w Lipsku podczas wakacji nie leniuchuje!

"Otwórz swoją starą szafę" - pod taką nazwą zorganizowaliśmy wystawę w jednej z sal naszego Muzeum Regionalnego. Czego ona dotyczyła? Niewiarygodne, aby młodzi ludzie interesowali się starociami! A jednak, szperaliśmy, pytaliśmy, zaglądaliśmy na strychy, do piwnic, w różne zakamarki domów. Nazbieraliśmy niezłą kolekcję starych lamp, saganów, "beźmianów", "żelazek z duszą", kilimów i wiele innych cennych przedmiotów, na które na co dzień nikt nie zwraca uwagi. Nie znaleźliśmy przeznaczenia wielu z nich, więc przy okazji dowiedzieliśmy się sporo interesujących rzeczy, historii związanej z danymi przedmiotami. Warto było "otworzyć swoją starą szafę" i "odkurzyć" wspomnienia babć i dziadków.

Kolejnym krokiem naszych letnich poczynań było liczenie storczyków. Stroną organizacyjną i merytoryczną zajęło się stowarzyszenie "Pracowania Architektury Żywej". Storczyki to perełka biebrowskiej flory i wstyd się przyznać, że żyjemy obok wielu takich pereł naszego regionu i nic o nich nie wiemy. Naliczyliśmy 1107 tych rzadkich kwiatów. Okazało się, że w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zakwitłych storczyków wzrosła. Wyniki przeprowadzonej akcji przekazaliśmy do Biebrowskiego Parku Narodowego.

22 lipca pojechaliśmy na warsztaty artystyczne do szkoły w Kuriance. Fotografik Kazimierz Jankowski pokazywał nam tajniki fotografowania. Pod jego baczny okiem wczesnym rankiem utrwalaliśmy na kliszy fotograficznej mgły unoszące się nad łąkami, falujące łany zbóż, pracujących na polu rolników, bawiące się na polnej drodze dzieci. Okoliczne krajobrazy są naprawdę

piękne. Każdy będzie mógł obejrzeć nasze prace na wystawie fotograficznej już we wrześniu.



Grupą plastyczną zajmował się Jacek Marcinkowski. Malowaliśmy wszystko i wszędzie. Krajobrazy, ludzi, swoje marzenia, przydrożne kamienie. Te prace będzie można obejrzeć na wystawie w listopadzie.



Były też warsztaty teatralne, prowadzone przez warszawskiego aktora Wiktora Korzeniowskiego. Zamykaliśmy się w sali gimnastycznej, w której panował mrok, włączano lampy i teatr gotowy. Sami nie wiedzieliśmy, że tkwi w nas tak wielki potencjał aktorski. Efekty pracy będziemy mogli podziwiać już w październiku na festynie teatralnym. Należałoby wspomnieć o poświęceniu aktora prowadzącego grupę, który mimo gipsu na obolałej nodze (już drugiego dnia pobytu w Kuriance podczas gry w piłkę nożną z Błotniakami na boisku szkolnym pośliznął się niefortunnie na krowiej kupie i... gips na nodze) z wielkim zaangażowaniem ćwiczył młodych aktorów.

Grupa śpiewacza może też pochwalić się kilkoma nowymi pieśniami, których nauczyła się na warsztatach. Zaprezentowała też swoje umiejętności na festynie zorganizowanym dla całej wsi Kurianki. Festyn rozpoczęła msza święta, potem częstowaliśmy wszystkich przybyłych pysznym bigosem, występami i konkursami. Jeszcze raz mieliśmy okazję spotkać się z mieszkańcami

wsi, gdy zorganizowaliśmy mecz piłki nożnej Błotniaki - Kurianka. Po zaciętej walce zwyciężyła Kurianka.

Bawiliśmy się przez te dni warsztatowe naprawę wspaniale. **Opiekowali się nami rodzice i nauczyciele z ZSS w Lipsku. Serdeczne podziękowania w ich kierunku. Dyrektorowi panu Lechowi Łepickiemu również podziękowania za udostępnienie szkoły na noclegi.**

W dniu 30 lipca gościliśmy młodzieżowy zespół regionalny "Dolina Popradu" z Piwnicznej Zdroju. Błotniaki i cała społeczność Lipska mogła posłuchać śpiewów, przypowieści góralskich i popatrzeć na stroje i tańce ludzi z gór. Przy ognisku nad Biebrzą nie było końca tańcom i przyspiewkom góralskim, ale my też pokazaliśmy, że umiemy i lubimy śpiewać. Nasz pias "A kto lubi harbuz, harbuz" ogromnie wszystkim się podobał.

16 sierpnia wyjechaliśmy do Piwnicznej. Piwniczna to malownicze miasteczko nad Popradem przy granicy ze Słowacją. Spotkaliśmy się tutaj z twórcami i poetami ludowymi i oczywiście z zespołem "Dolina Popradu". Urzekło nas piękno gór, życzliwość i otwartość gospodarzy. Na długo zapadną w pamięci górskie wycieczki (często męczące), wspaniałe miasteczka, gwara i stroje góralskie. Na pewno przyjedziemy tu jeszcze.

Lipiec i sierpień były to dwa bardzo pracowite miesiące, ale też dały wiele przyjemności i zadowolenia. Działamy wspierani przez PAŻ w ramach projektu "Poszerzamy biebrzańskie horyzonty". **Niniejszy projekt jest realizowany przy wsparciu Wspólnoty Europejskiej w ramach Programu Młodzież.**

grupa inicjatywna Błotniaki

Kolejna rocznica Stowarzyszenia „Przebiśnieg”

6 lat, dla jednych tak długo, dla innych zupełnie nie wiele, tyle bowiem działa Stowarzyszenie Klub Abstynenta „Przebiśnieg” w Lipsku. Z tej okazji 13 sierpnia br. odbył się Mityng otwarty grup AA i Al.-Anon w Lipsku. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w naszym parafialnym kościele, w intencji wszystkich trwających w abstinencji od alkoholu, w intencji ich rodzin oraz tych, którzy nadal nadużywają alkoholu, aby odnaleźli w sobie odwagę i siłę do walki z chorobą alkoholową. Spotkanie kontynuowane było w siedzibie ZSS, na które przybyli zaproszeni goście w osobach - Przewodniczący Rady Miejskiej - Antoni Kościuch z małżonką, pełnomocnik ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - p. Helena Bondziul, kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej - p. Danuta Kiljańczyk, psycholog Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Augustowie - p. Alicja Klebanowska i pracownicy Poradni Odwykowej w Augustowie.

Na początku spotkania głos zabrała prezes Stowarzyszenia - Krystyna Biedź. W kilku słowach przypomniała historię powstania grupy, powitała przybyłych gości i zapoznała wszystkich ze sprawami organizacyjnymi. Następnie głos zabrał

przewodniczący Antoni Kościuch, który w swojej wypowiedzi podkreślił znaczącą rolę stowarzyszenia, w prowadzeniu działalności mającej na celu pomoc osobom uzależnionym i współuzależnionym z terenu naszej gminy.

Po uroczystym otwarciu spotkania nastąpiła przerwa, w trakcie której można było wypić kawę lub herbatę, zjeść ciepły posiłek czy poczęstować się słodyczami i owocami w bufecie, obsługiwanym przez członków i sympatyków stowarzyszenia.

Na mityng w Lipsku zjechały grupy AA i Al.-Anon z całego regionu, m.in. z Wysokiego Mazowieckiego, Moniek, Olecka, Ełku, Suwałk, Augustowa, Sokółki i Dąbrowy Biały. O godz. 20⁰⁰ rozpoczął się mityng otwarty, podczas którego osoby uzależnione i współuzależnione dzieliły się swoimi przeżyciami, refleksjami i sposobami na walkę z tą chorobą, utrzymywaniem trzeźwości i pomoc rodzinie, w której występuje problem alkoholowy.

Spotkanie zakończyło się zabawą taneczną z udziałem zespołu z Suwałk. Miła i serdeczna atmosfera tego wieczoru świadczyła o tym, że można się świetnie bawić bez wywalacza w postaci alkoholu.

ZALECENIA DLA ŻONY ALKOHOLIKA

1. Nie musisz dłużej uciekać od choroby. Zaczynij uczyć się wiedzy opartej na faktach na temat alkoholizmu.
2. Nie musisz dłużej obwiniać alkoholika. Zaczynij koncentrować się na własnych działaniach - to dzięki nim możesz się podnieść lub załamać.
3. Nie musisz dłużej kontrolować picia alkoholika. Skup się na jego potrzebie leczenia, zaczynij go do tego namawiać.
4. Nie musisz dłużej przychodzić „z pomocą” alkoholikowi, osłaniać go i ochraniać. Zaczynij pozwalać mu na cierpienie i ponoszenie odpowiedzialności za wszystkie konsekwencje jego picia.
5. Nie musisz dłużej interesować się powodami jego picia. Zaczynij powracać do wzorów normalnego życia.
6. Nie musisz dłużej grozić. Zaczynij mówić to, co myślisz, i robić to co mówisz.
7. Nie musisz dłużej przyjmować ani wyłudzać obietnic. Zaczynij odrzucać je i przestań liczyć się z nimi w realnym życiu.
8. Nie musisz dłużej ukrywać faktu, że szukasz pomocy. Zaczynij otwarcie mówić o tym alkoholikowi.
9. Nie musisz dłużej szukać rady u osób niekompetentnych. Zaczynij leczenie, którego celem będzie zdrowienie w szerokim sensie.
10. Nie musisz dłużej narzekać, gderać, robić wymówek, wygłaszać kazań i przymilać się. Zaczynij rzeczowo informować alkoholika o jego niewłaściwym postępowaniu. Zaczynij traktować go jak osobę dorosłą.
11. Nie musisz dłużej pozwalać alkoholikowi na atakowanie ciebie i twoich dzieci. Nie pozwalaj na destrukcję.
12. Nie musisz dłużej być marionetką. Zaczynij istnieć osobno.


POWIATOWY URZĄD PRACY

 16-300 Augustów, ul. Mickiewicza 2, tel/fax. (0-87) 643-58-02, 644-68-90, 644-77-08
 e-mail: biau@praca.gov.pl

Młodzież - osoby bezrobotne, zainteresowane rozpoczęciem działalności gospodarczej na „własny rachunek”

Powiatowy Urząd Pracy w Augustowie uprzejmie informuje, że posiada środki z Funduszu Pracy dla bezrobotnej młodzieży, w wieku do 25 lat oraz dla osób, które są zarejestrowane jako bezrobotne w okresie do upływu 12 miesięcy od dnia ukończenia szkoły wyższej i nie ukończyły 27 lat życia.

Dlaczego warto ubiegać się o środki z Funduszu Pracy?

Zainteresowani mogą liczyć na korzystne warunki zawarcia umowy o przyznanie środków:

- *możliwość uzyskania dotacji w maksymalnej wysokości (od dnia 01.09.2005 r. stanowi to kwotę ok. 11.500,00 zł),*
- *przyznane środki są nieoprocentowane i bezwrotne (pod warunkiem dotrzymania warunków umowy),*
- *minimalny wymagany okres prowadzenia działalności po otrzymaniu dotacji – 12 miesięcy,*
- *preferencje dla osób zamierzających prowadzić działalność w zakresie:*
 - a) *produkcja*
 - b) *usługi, a zwłaszcza turystyka i rzemiosło,*
 - c) *działalność na terenach wiejskich.*

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w siedzibie urzędu w Augustowie, ul. Mickiewicza 2, stanowisko nr 8 (parter) lub telefonicznie pod numerem: **64-46-890, 64-35-802, wew. 268.**

Zapraszamy do współpracy!!!

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Echo Lipska” nie wymieniliśmy wszystkich osób biorących udział w organizacji Biegów Biebrzańskich 2005, odbywających się podczas tegorocznych Dni Lipska. Redakcja „Echa” przeprosza wszystkie pominięte wcześniej osoby i jeszcze raz zamieszcza listę osób, które wzięły udział w przygotowaniach IV Biegów Biebrzańskich:

Leszek Zaniewski, Piotr Łazuk, Zbigniew Krzywicki, Wioletta Wielawa, Beata Krzywicka, Bożena Zaniewska, Halina Grajewska, Elżbieta Bielawska.

Wynajmę mieszkanie

Wynajmę mieszkanie o pow. 37 m² w Domu Nauczyciela. Nr tel. (0-87) 712 10 86.

Lipsk dnia 08.08.2005 r.

OGŁOSZENIE

Burmistrz Lipska niniejszym informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Lipsku wywieszony został do publicznego wglądu wykaz, obejmujący nieruchomości przeznaczone do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, stanowiące własność Gminy Lipsk, wg poniższego wyszczególnienia :

1. lokal mieszkalny nr 2 o pow. użytkowej 67,9 m², przynależne piwnice o pow. użytkowej 11,7 m² oraz udział do 1228/10 000 części wspólnych budynku i działki nr 671/2 o pow. 1292 m², na której budynek jest posadowiony, położony w Lipsku, przy ul. Rynek 7A,
2. niezabudowana działka rolna, położona w obrębie wsi Krasne, oznaczona nr geod. 30/1 o pow. 2,89 ha,
3. niezabudowana działka rolna, położona w obrębie wsi Rygałówka, oznaczona nr. geod. 35/3 o pow. 0,38 ha,

Szczegóły związane z przetargiem można wyjaśniać w pok. nr 2 tut. Urzędu lub telefonicznie pod nr. telefonu **0--87-6422703.**

*Burmistrz Lipska
Andrzej Lićwinko*

OGŁOSZENIA
AEROBIK

POPRAWI TWOJĄ KONDYCJĘ

JOGA

- **WZMOCNI KRĘGOSŁUP**
- **ROZCIĄGNIE I UJĘDRNI MIĘŚNIE**
- **USPOKOI UMYSŁ, ZRELAKSUJE**

Pierwsze spotkanie

2.09.2005 r. o godz. 18.45

w ośrodku kultury

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku

przyjmuje zapisy wszystkich chętnych (od lat 12) na zajęcia tańca pop, elektra i break – dance. Koszt **20 zł/m-c**
Zapisy w MGOK-u do **15 września 2005.**

Z A P R A S Z A M Y .

WYDAWCA: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku

Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23.

Zespół redakcyjny: *Wioletta Rokita, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk.*